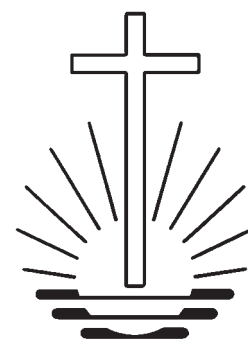


Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego



Na koniec roku 2013

Mili Bracia i Siostry,

za kilka tygodni rok 2013 dobiegnie końca. To jest dla mnie okazja, żeby wam podziękować, również w imieniu wszystkich apostołów okręgowych i apostołów. Dziękuję wam słudzy Boży, którzy zabiegacie o swoje uświęcenie i wytrwale wypełniacie polecenie urzędu. Dziękuję wam nauczyciele i nauczycielki, którzy prowadzicie zajęcia kościelne i działacie na rzecz duchowego rozwoju naszych dzieci. Dziękuję wam chórzyci, chórzystki oraz muzycy, którzy upiększacie nabożeństwa wykonywanymi utworami. Dziękuję także młodzieży za wszelką radość, którą nam sprawia. Dziękuję wszystkim, którzy pracują częstokroć za kulisami, aby upiększyć życie zborowe. Dziękuję wszystkim, którzy się za nas modlą. Dziękuję też wszystkim darczyńcom, którzy tym samym umożliwiają Kościołowi wypełnianie swojej misji. W końcu także szczególne podziękowanie kieruję do wszystkich, którzy są gotowi niejedno znosić i okazywać pokorę w celu zachowania pokoju w rodzinach i zborach.

Bądźcie pewni, że te słowa podziękowania są czymś więcej niż tylko zwyczajowym przekazem na zakończenie roku. Nie wywodzą się też z kalkulacji menedżera, który chce zmotywować swoich współpracowników. Słowa te wyrażają naszą szczerą i najgłębszą wdzięczność: Jako apostołowie z jednej strony świadomi jesteśmy wielkości polecenia urzędu, powierzonego nam przez Boga, a z drugiej strony naszej niemożności wypełniania go bez waszej pomocy...

W imieniu wszystkich apostołów przekazuję wam nasze najlepsze życzenia na Nowy Rok. Życzę każdemu dziecku Bożemu, aby w roku 2014 otrzymało więcej błogosławieństwa niż w roku 2013. To jest możliwe! Po prostu postępujcie zgodnie z radą Pana: „*Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam*”. (Ew. Łukasza 11, 9)

Pozwólcie, że wyrażę jeszcze jedną myśl: Aby otrzymać jeszcze więcej błogosławieństwa, musimy też być gotowi pozbyć się „starego kwasu”. (zob. 1. Koryntian 5, 7) Błędy, których nie przebaczymy naszemu bliźniemu, zarzuty, jakimi go obarczamy, żal i urazę, którą gromadzimy w sobie, porównać można do „starego kwasu”, który trzymamy głęboko w naszym sercu. Niewątpliwie taki „stary kwas” ogranicza nam radość i pokój oferowany w domu Bożym. Sądzę, że do-



tyczy to szczególnie przypadków, związanych z osobami bliskimi. W rzeczywistości łatwiej jest odpuścić obcemu, który nas uraził aniżeli osobie bliskiej, która nas rozczarowała. Czy rzeczywiście przebaczyliśmy naszym małżonkom, naszym dzieciom, naszym rodzicom lub naszym przyjaciółom? Moim zamiarem nie jest głoszenie kazania moralnego, ale chcę wyłącznie wypełnić moje zadanie duszpasterskie. Jeżeli Bóg z naciskiem prosi, aby odpuścić naszemu bliźniemu, to nie czyni tego, aby nam grozić lub nas obciążyć, ale przeciwnie, chce po prostu nam pomóc, żebyśmy mogli przyjąć więcej błogosławieństwa! Wiem dobrze, jak trudne może być przebaczenie, zwłaszcza jeśli chodzi o osoby bliskie. Wiem też, że Bóg wciąż na nowo służy pomocą tym, którzy o to pokornie proszą. Jeżeli to jest potrzebne, nie zwlekajcie poprosić o wsparcie apostołów oraz ich współpracowników.

W powiązaniu ze wszystkimi apostołami przekazuję wam, mili Bracia i Siostry, serdeczne pozdrowienia.

Wasz

Jean-Luc Schneider





Powitanie Głównego Apostoła (z lewej);
obok niego apostołowie okręgowi
Montes de Oca, Deppner i Fehlbaum

Typowy krajobraz Boliwii z płaskowyżem
i górami przez cały rok pokrytymi śniegiem

W niedzielę 25 sierpnia 2013 roku Główny Apostoł Jean-Luc Schneider przeprowadził nabożeństwo w Santa Cruz w Boliwii.

Tamtejszymi wiernymi opiekuje się duszpastersko apostoł okręgowy Raúl Montes de Oca z Brazylii.

Główny Apostoł w Boliwii

Santa Cruz de la Sierra, piękna nazwa, piękne miasto, położone w środkowej Boliwii, liczące 1,9 mln mieszkańców jest zarazem największym miastem tego południowo-amerykańskiego kraju. Główny Apostoł Schneider po raz pierwszy odwiedził ten kraj, a towarzyszyli mu apostołowie okręgowi Markus Fehlbaum (Szwajcaria), Michael Deppner (Dem. Rep. Konga) i Raúl Montes de Oca (Brazylia).

Na nabożeństwie niedzielnym zgromadziło się 730 wiernych, którzy przybyli z całej Boliwii. Pomimo skromnych przychodów w tym kraju, wielu na własny koszt

podjęło prawie dwudziestogodzinną podróż. W tym regionie Ameryki Południowej występują wysokie łańcuchy górskie, które szczególnie utrudniają podróże. W Boliwii znajdują się najwyższe położone zbory nowoapostolskie, niektóre na wysokości ponad 4000 m n.p.m. Nabożeństwo w Santa Cruz odbyło się w sali konferencyjnej.

W przededniu, 24 sierpnia, Główny Apostoł Schneider przeprowadził nabożeństwo dla sług i ich rodzin. Odpowiedzialny za Boliwię apostoł okręgowy Raúl Montes de Oca napisał: „Pragniemy, aby Bóg darował swoje błogosławieństwo na dokonany wysiew!”.

„Mieście sól w samych sobie i zachowujcie pokój między sobą”.

– Ew. Marka 9, z 50 –



Mili bracia i siostry, z wielką radością jestem dziś pośród was. Słyszałem, że niektórzy z was przybyli z bardzo daleka i jestem pewien, że Bóg tę ofiarność pobłogosławi. Przewidział dla każdego z nas specjalne błogosławieństwo. O błogosławieństwie Bożym była mowa w pieśni, wykonanej przez chór bardzo dobrze w języku francuskim. Śpiewali, że mamy najlepszego przyjaciela, Pana Jezusa. On jest przyjacielem, który zawsze ma dla ciebie czas. Mamy niejednego przyjaciela, ale oni nie mogą być z nami każdego dnia i każdej godziny. Nie zawsze mają dla nas czas. Pan Jezus dał nam przyrzeczenie, że jest z nami przez wszystkie dni, że ma zawsze dla nas czas. Pan Jezus jest przyjacielem, który nas zawsze rozumie. On rozumie wszystko.

Rodzice nie zawsze nas rozumieją. Kapłan także nie zawsze nas rozumie.

Również i nasz najlepszy przyjaciel czasami nas nie rozumie. Pan Jezus rozumie nas zawsze. On nas miłuje i udowodnił nam swoją miłość. Istnieją przyjaciele, którzy mówią: „Zawsze będę, kiedy mnie będziesz potrzebował”. Kiedy jednak naprawdę jesteśmy w potrzebie, wtedy nagle ich nie ma. Pan Jezus nam powiedział, że nas miłuje i to też udowodnił. Oddał za nas swoje życie. To jest największe, co można uczynić dla kogoś: ofiarować komuś swoje życie. Kiedy Pan Jezus nam mówi: „Miłuję cię”, to wie, co mówi. On też to udowodnił.

Gdy Jezus Chrystus coś obiecuje, tego też dotrzymuje. Czasami rodzice obiecują coś swoim dzieciom, ponieważ je kochają, ale w międzyczasie coś się wydarzy i muszą dzieciom wyjaśnić: „Nie możemy wam teraz tego dać, nie idzie już, coś się wydarzyło”. Choć ubolewają z tego powodu, to jednak nie mogą

dotrzymać obietnicy. Pan Jezus jest wszechmocny. Co obiecuje, tego też dotrzymuje. Pan Jezus jest najlepszym przyjacielem. Miła młodzieży, mili bracia i siostry, pozostanmy przy tym przyjacielu. Nie oczekujcie od nas niczego niemożliwego, jedynie czego oczekuje to tego, abyśmy Jemu ufali i Jego naśladowali. Kto Panu ufa i Go naśladowuje, ten ma w Nim cudownego przyjaciela, który zawsze jest dla niego obecny.

Zwróćmy teraz uwagę na słowo biblijne nabożeństwa: „*Mieście sól w samych sobie i zachowujcie pokój między sobą*”. Jest to słowo Pana skierowane do Jego uczniów. Pan Jezus wielokrotnie wykorzystywał obraz soli i nie zawsze jest łatwo go wyjaśnić. W tym słowie jest to bardzo proste. Tu chodzi o ewangelię, o naukę Jezusa Chrystusa. Sól obrazuje ewangelię.

Czym jest ewangelia? Po pierwsze



poselstwem miłości Bożej do ludzi. Bóg tak umiłował ludzi, że dał swego jednorodzonego Syna. (por. Ew. Jana 3, 16) Syn, który w niebie jest wszechmocny, przyszedł na ziemię jako ubogi, prosty człowiek. Cierpiał, był wyszydzony i zlekceważony. Był człowiekiem jak każdy inny, ale bez błędów. W końcu oddał swoje życie celem zbawienia ludzi, a tym samym otworzył im dostęp do życia wiecznego. To jest najważniejsza część ewangelii. Bóg miłuje ludzi, jego Syn umarł za nas i przyniósł nam żywot wieczny.

Czym jeszcze jest ewangelia? Czym jeszcze jest „sól”? Nauką Jezusa Chrystusa. Nauczał ludzi bojaźni Bożej i zaufania do Boga, miłowania Boga i bliźniego oraz okazywania pokory. Ewangelią jest: bojaźń Boża, zaufanie do Boga, miłość i pokora. Czym jeszcze jest ewangelia? Obietnicą Jezusa Chrystusa,

że przyjdzie ponownie. W skład ewangelii wchodzi też Kościół Chrystusa i urząd apostołowski. Jezus Chrystus dał apostołom i założył Kościół. Składową ewangelii jest nowonarodzenie z wody i z Ducha oraz przygotowanie się na ponowne przyjscie Pana przez apostołów. Tę ewangelię mamy mieć w sobie. W tym celu Pan Jezus skorzystał z obrazu soli. Sól jest dla ludzi nieodzowna do życia. Bez soli w organizmie nie można żyć.

Bez ewangelii nie mamy życia wiecznego. Bez Jezusa Chrystusa nie wejdziemy do wiecznej społeczności z Bogiem. Po prostu jest to niemożliwe. Trzeba mieć tę „sól ewangelii”, żeby osiągnąć żywot wieczny. Ewangelia musi w nas żyć. Nauka Jezusa musi być składową naszej osobowości. Wielu ludzi kieruje się tradycją religijną. To nie wystarcza. Wiara w Jezusa Chrystusa

musi być składową naszego usposobienia, musi określać naszą osobowość. Nie można jej od nas oddzielić. Bycie chrześcijaninem musi być naszą tożsamością. Musi w nas żyć. Musi kształtować moje życie, moje decyzje, musi być istotą mojej osobowości. Jesteśmy prawdziwymi chrześcijanami, jesteśmy prawdziwymi dziećmi Bożymi. To jest nasza właściwość.

„*Mieście sól w samych sobie*”. Ludzki organizm potrzebuje soli. Kiedy się pracuje, kiedy się porusza, kiedy się wysiła, wtedy traci się sól, na przykład przez pot. Ten brak musi być uzupełniony. Jeżeli to nie zostaje uczynione, wtedy organizm ma zbyt mało soli i jest się zmęczonym, odczuwa się skurcze lub załamuje się krwioobieg. Dlatego też regularnie trzeba spożywać sól. To wszystko możemy też odnieść do naszego życia w wierze.



Gdy brakuje „soli ewangelii”, wtedy nasze życie w wierze jest zaburzone. Gdzie nie ma dość zaufania do Boga, tam pojawia się strach i znużenie. Kto jednak ma dość zaufania do Boga, ten wie, że miły Bóg pomoże, że ma takie możliwości. Wtedy też nie ma się strachu ani nie jest się znużonym, ale ma się siłę z ewangelii.

Gdzie brakuje posłuszeństwa w wierze, tam się zauważa, że brakuje błogosławieństwa. To też staje się zauważalne, gdy brakuje dostatecznej pokory. Tam szybko dochodzi do złości i irytacji. Człowiekowi, który cały czas się złości i jest poirytowany, z dużym prawdopodobieństwem brakuje pokory. Z powodu tego, że czuje się takim ważnym, zawsze jest obrażony i poirytowany. Brak pokory zauważa się po złości i irytacji.

Mili bracia i siostry, kiedy zauważycie, że w życiu w wierze coś się nie zgadza, że pojawia się strach, zmęczenie, niezadowolenie, złość, że brakuje dosta-

tecznego błogosławieństwa, to sprawdźcie, czy przyczyną tego nie jest brak „soli”. Skoncentruj się wówczas ponownie na ewangelii i nauce Jezusa Chrystusa. Przyjmij Słowo Boże, świętą wieczerzę, doprowadź do swojej duszy ponownie „sól”, a wówczas nadmienione zaburzenia ustąpią! To wszystko zawiera rada: „*Mieście sól w samych sobie*”.

Sól wykorzystywana jest także w inny sposób. Dawniej solą konserwowano żywność. Kiedy coś chciało się przechować, to wkładano to do soli. W ten sposób żywność się nie psuła. Sól ma działanie antybakteryjne, chroniące przed rozkładem.

Przedtem nadmieniłem bojaźń Bożą jako składową ewangelii. Gdzie jest bojaźń Boża, tam można zachować to, co jest drogocenne. Tam Słowo Boże nie traci na wartości. Gdzie jest bojaźń Boża, tam zachowuje się świadomość, że jest to Słowo Boże, a nie ludzkie. Bóg, który jest wszechwiedzący, wszechmocny i

który mnie miłuje, do mnie skierował swoje Słowo, a nie do sąsiada. Bóg przemówił do mnie.

Gdzie występuje ta „sól bojaźni Bożej”, tam Słowo Boże pozostaje drogocenne, a gdzie jej nie ma, tam Słowo Boże ulega rozkładowi. Tam przychodzą inne mniemania i poglądy, inne duchy, które mówią nam coś innego i nagle już się nie wie, co jest drogocenniejsze: Słowo człowieka, które czytałem w jakiejś książce, czy Słowo Boże. Wówczas Słowo Boże traci swoją wartość. Zachowujmy Słowo Boże z bojaźnią Bożą.

Zachowujmy też obietnice, które dał nam Bogu, z bojaźnią Bożą. Podczas naszego chrztu, pieczętowania, konfirmacji, ustanowienia na urząd, złożyliśmy Bogu przyrzeczenie – nie kapłanowi, nie przewodniczącemu zboru, nie apostołowi, który stał przed nami, ale wszechmogącemu i wiekuistemu Bogu. Właśnie Jemu złożyliśmy ślubowanie. Gdzie nie ma bojaźni Bożej, tam te

przysięgi ulegają zwietrzeniu. Kiedy jednak jest się świadomym, że przyrzekliśmy wielkiemu Bogu, wtedy też nasze przyrzeczenia zachowują swoją wartość.

Chciałbym poruszyć jeszcze jeden punkt: Także w naszym życiu małżeńskim powinniśmy zastosować „sól”. Gdzie w małżeństwie buduje się na ewangelii, gdzie w małżeństwie stosuje się Słowo Boże, gdzie w małżeństwie ewangelię zamienia się w czyn, tam też udaje się pozostać silnym w małżeństwie. Małżonkowie pozostają silnie związani, kiedy pracują zgodnie z radami Jezusa. W takim małżeństwie nie może pojawić się egoizm, czy niesprawiedliwość. Regularnie się nawzajem przebacza i odpuszcza. Takie małżeństwo pozostaje silne. „*Mieście sól w samych sobie*”, także w małżeństwie, a to zachowa przed zburzeniem.

Sól służy też jako przyprawa. Nadaje smak potrawie. Ewangelia jest przyprawą naszego życia. Ewangelia nam mówi, że nie ma życia tylko na tej ziemi, w tej doczesności, ale jest też dalsze życie

po śmierci. Ewangelia wskazuje na wspaniałą przyszłość. „Sól ewangelii” nadaje naszemu życiu sens i cel. Wielu ludzi w ogóle nie wie, po co chodzi po tej ziemi. Ewangelia nadaje cel naszemu życiu. Narodziłeś się i żyjesz, aby na wieki być u Boga. To jest przyprawa życia. Apostoł Paweł już powiedział: „*Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni*”. (1. Koryntian 15, 19) Gdyby miało się przed oczami tylko życie na ziemi, to byłoby życie bez przyszłości i bez nadziei. Ewangelia uczy nas jednak, że życie toczy się dalej. Celem jest społeczność z Bogiem. Ewangelia jest przyprawą życia. Kiedy stara się praktykować ewangelię w dniu powszednim, wtedy życie staje się interesujące.

Częstokroć dzisiaj się słyszy, jak młodzi ludzie mówią, że życie jest jałowe i nudne. Wielu ludzi nudzi się w swoim życiu. Kiedy jednak jestem świadomy, że mam zadanie i polecenie od Boga, które mam wypełnić, że każdego dnia mam być zwycięzcą, wtedy życie trzy-

ma w napięciu.

Przypominam słowa Głównego Apostoła Lebera, który powiedział: „Jako dzieci Boże powinniśmy każdego dnia odnieść małe zwycięstwo, powinniśmy coś zwyciężyć, czegoś dokonać dla Boga i dla naszej duszy”.

To przyprawia nasz dzień powszedni. Nie będzie już monotony, lecz przeciwieństwo, stanie się interesujące. Kto praktykuje ewangelię, ten ma przeżycia w wierze, a to wywołuje radość. Kto praktykuje ewangelię, ten też doświadcza tego, co kiedyś powiedział Apostoł Paweł: „*Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać*”. (Dz. Ap. 20, 35) Ludzie zawsze chcą brać. Ewangelia uczy nas jednak czegoś innego, że dawanie jest bardziej błogie niż branie. Kto to praktykuje, ten ma spełnione i interesujące życie.

„*Mieście sól w samych sobie*”. Apostoł Paweł również odwołał się do tego symbolu i powiedział zborowi w Kolozach, aby ich mowa była zaprawiona solą. Chodzi więc o mowę. Budzi się pytanie: O czym rozmawiamy? Jak rozma-





wiamy? Czy zawsze w naszej mowie i rozmowie zawarta jest „sól ewangelii”? Jak rozmawiamy o naszym bliźnim? Czy zawsze stosujemy „sól ewangelii”, kiedy rozmawiamy o naszym bliźnim. Pomyślmy o Panu Jezusie. Piotr dogłębnie go rozczarował. Gdy jednak Pan po zmartwychwstaniu stanął w gronie swoich uczniów, wtedy z tego powodu go nie strofował. Po prostu milczał. To jest „sól ewangelii”. Wiem, mili bracia i siostry, że nie wszystko można zapomnieć, co wyrządził nam nasz bliźni, ale powinniśmy i możemy mu przebaczyć. Gdy się coś przebaczyło, wtedy już się o tym nie mówi. Być może wciąż jeszcze boli, ale kiedy się przebaczyło, wtedy się już o tym nie rozmawia.

Pan Jezus przybył do uczniów i zapytał ich, o czym rozmawiali. Oni nie mieli odwagi Jemu odpowiedzieć, ponieważ się spierali, kto z nich jest największy. (por. Ew. Marka 9, 33. 34)

O czym rozmawiamy? Dziś wielu ludzi wychodzi z założenia, że ich zdanie jest najważniejsze. Co sądzą o jakiejś sprawie, to musi wiedzieć cały świat. Ich troski, ich problemy są o wiele większe i ważniejsze niż problemy drugiego. Oczywiście drugi myśli tak samo i już jest spór.

Zastosujmy tu „sól ewangelii”: Mój brat jest przynajmniej tak ważny i wartościowy, jak ja. Kiedy stosuje się tę „sól”, wtedy rozmowy przebiegają zupełnie inaczej. Tej „soli” brakuje dziś w społeczeństwie. Stosujmy więc tę „sól” w naszych rozmowach.

Mówmy też więcej o Jezusie Chrystusie. On jest naszym Oblubieńcem. Miłujemy Jego i Jego ponowne przyjście, ale prawie o Nim nie rozmawiamy. Często już przeżyłem, że kiedy spotkałem młodą siostrę lub młodego brata, którzy byli zakochani, to nawet pół

minuty nie minęło, a już mówili o tym, kogo kochają, a po minucie pokazywali zdjęcie.

Jak często rozmawiamy o naszym Oblubieńcu. Więcej rozmawiajmy o naszej wierze, o naszej przyszłości. Nie każdego dnia musimy głosić kazanie, ale od czasu do czasu częściej o tym rozmawiać. To jest dobra sprawa. Gdy podczas rozmowy powiemy: „Jak będziemy u Pana, to wszystko minie. Wiesz, pociesza mnie, że już niedługo potrwa, a wszystko będzie inaczej”, wtedy właśnie nieco „soli” dochodzi do naszej rozmowy i ona staje się inna.

Rada Pana brzmi, abyśmy mieli w sobie „sól ewangelii”. Ewangelia musi w nas żyć, a gdzie pod tym względem występują braki, tam musimy je uzupełnić i skoncentrować się na ewangelii. Trwajmy w bojaźni Bożej i zachowujmy nasze przyrzeczenia. Nasze życie, nasze dni powszednie, nasze rozmowy uprawiamy „solą ewangelii”, wtenczas wypełni się to, co powiedział Pan Jezus. Wówczas będziemy mieli pokój wzajemny i pokój w sercu.

Pan przyjdzie wkrótce!

Gdy chodzi o Boże obietnice, to zawsze też chodzi o Bożą wszechmoc. Bóg, który wszystko ma w swojej mocy, dał ludziom obietnicę, aby mogli poznać, że jest wszechmocny i że dla niego nie ma nic niemożliwego: Co obiecuje, to się wypełnia!

Dziś oczekujemy na wypełnienie obietnicy naszego Pana i Zbawiciela: Oto przyjdę wkrótce! Niejedno serce zostało już zasmucone przez fałszywe obietnice. Obietnica, która została nam dana, stoi na mocnym gruncie, na Słowie Pana: „*Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli*”. (Ew. Jana 14, 1-3)

Pan przyjdzie! Czy ta pewność jest mocno zakotwiczona w twoim sercu? Czy przygotowujesz się na tę chwilę?

Spójrzmy tylko na to, co Pan dla nas czyni. Daje nam jasną i pewną drogę w apostołacie. Pomaga nam, uczy nas, daje nam orientację, abyśmy nie zbczyli z tej drogi; z drogi, na której też czasami popadamy w opresję i kłopoty. W każdym czasie istniały utrapienia, ataki, pokusy, które utrudniały zachowanie stanowczości w wierze i kierowanie się dobrą nowiną. Dziś nie jest inaczej, ale my nie dajemy się pokonać.

We współczesnym czasie doświadczamy, że ludzie okazują zainteresowanie tylko temu, co materialne i nie mają już czasu dla zbawienia duszy. Nie rozumie się, jak służa Boży przez weekend może pokonać siedemset, osiemset, dziewięćset, a nawet tysiąc kilometrów tylko po to, aby obsłużyć duszpastersko jeden zbór. To jest wielkim wyzwaniem w naszym kraju, Brazylii, ale ta praca wykonywana jest z radością.

Pan Jezus dał swoim apostołom polecenie: „*Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu*”. (Ew. Marka 16, 15) Nie tylko posłańcy Pana, ale każdy chrześcijanin nowoapostolski może pomóc roznosić ewangelię na cały świat. W ten sposób też okazujemy Bogu naszą



Apostol José Antonio Bonaite podczas nabożeństwa w pewnym zborze w Brazylii.
Tamtejszym braciom i siostram służy jako apostoł od 2012 roku.

wdzięczność za Jego dobrodziejstwa. Ile błogosławieństw dał już nam Pan w naszym życiu. Mamy powody do dziękowania Bogu. Tak, odtąd aż do końca naszych dni bądźmy wdzięczni Bogu. Nie tylko z wieloma prośbami do Niego przychodzimy, ale też nigdy nie przestawajmy dziękować za wszystko, co nam daje.

Pan niewiele od nas oczekuje: „*Mój synu, moja córko, daj mi swoje serce*”. To oznacza przyjąć Jego Słowo, ukierunkować nasze życie na wypełnienie Jego obietnicy, słuchać Go i głosić Jego ewangelię. Niechby każdy chrześcijanin, zwłaszcza nowoapostolski, w ten sposób zmierzał do dnia Pańskiego.

José Antonio Bonaite

Apostol José Antonio Bonaite urodził się 12 czerwca 1959 roku. Na apostoła został powołany 4 listopada 2012 roku. Wspiera w pracy apostoła okręgowego Raúla Montesa de Ocę w Brazylii.

Plan zbawienia i dzieje zbawienia

Dzieje Królestwa Bożego uwidaczniają dzieje biblijne, dzieje kościelne i dzieje uniwersalne jako Boży plan zbawienia. Ten schemat sięga czasów ojców Kościoła.

Ireneusz z Lyonu, nauczyciel Kościoła z II wieku n.e., który swoimi pismami rozprawiał się z naukami gnostyków i innych chrześcijańskich heretyków, jako pierwszy chrześcijański myśliciel zaprezentował oparty na trynitaryzmie porządek dziejów zbawienia, według którego Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty we właściwy sobie sposób działali w dziejach w następujących po sobie okresach przy stworzeniu, zbawieniu i udoskonaleniu świata. Miejscem dla Ireneusza, na którym w toku dziejów urzeczywistnia się zbawienie nowego przymierza, jest Kościół; konkretnie czyni zbawienne Jezusa, urzeczywistniane w sakramentach, którymi zarządza Kościół.

Dzieje światowe jako dzieje zbawienia

W XVIII wieku ukształtowało się rozumienie dziejów jako sensownego, rozwojowego i ukierunkowanego ruchu, opierającego się na wyższym rozwoju ducha ludzkiego. Według tego poglądu dzieje służą wyższemu celowi, któremu na świecie muszą się podporządkować wszelkie indywidualne wydarzenia, jak i różnorodne zło. Niektórzy filozofowie postrzegają rozum jako ten wyższy cel. Wielu chrześcijańskich myślicieli i teologów traktowało rozum w powiązaniu z Bogiem albo uznawało go za Boski.

Zgodnie z tym prądem duchowym właściwie postrzegane i interpretowane dzieje są postępującym objawieniem Bożym. Oznacza to jednak: jeżeli dzieje są częścią samoobjawienia Bożego, to nie mogą być dziełem ludzkim, ale, podobnie jak stworzenie, są częścią Bożego planu zbawienia, który jest realizowany w ramach dziejów. Za wydarzeniami historycznymi nie stoi człowiek, ale Bóg.

Wyobrażenie, że dzieje są samoobjawieniem Boga, doprowadziło w końcu do tego, że w protestanckiej teologii XIX wieku nie rozróżniano już pomiędzy dziejami światowymi a dziejami zbawienia. Każdy czas i każda sytuacja światowa, takie było wówczas przekonanie, zdeterminowane są postanowieniem zbawczym i muszą służyć jego urzeczywistnieniu.

Koncepcja „dziejów zbawienia”

Dla większości współczesnych teologów wyobrażenie o dziejach zbawienia jest niczym innym, jak przeżytkiem XIX wieku z tendencją do systematyzacji. Zatem odrzucane zostaje wyobrażenie o planie zbawienia i utożsamianie dziejów światowych i zbawienia. To czy dzieje zbawienia w Piśmie Świętym rzeczywiście są usystematyzowane, jest raczej spornym zagadnieniem filozoficzno-teologicznym. W istocie rzeczy w Biblii zakorzenione jest wyobrażenie, że bieg dziejów jest ukierunkowany na zbawienie. W tym zakresie dzieje zbawienia dla chrześcijan nowoapostolskich są obiektem wiary i refleksji. Katechizm pokazuje, że koncepcja dziejów zbawienia jest ważną składową nauki Kościoła Nowoapostolskiego: „Bóg, który stworzył niebo i ziemię, objawia się w różny sposób w naturze i w dziejach, tak że natura może być rozpoznawalna jako Jego stworzenie, a dzieje jako dzieje zbawienia”. To uwidacznia, że obok natury dzieje są miejscem samoobjawienia i samoobwieszczenia Bożego. Katechizm wyjaśnia, że Boże działanie w ramach dziejów służy urzeczywistnianiu zbawienia: „W Piśmie Świętym pojęcie »zbawienie« używane jest w sensie ocalenia, zachowania i wybawienia. Boże działanie ukierunkowane jest na urzeczywistnienie zbawienia. Następuje to w dziejach zbawienia. W nich można poznać szereg Bożych czynów zgodnych z Bożym planem”.

Boże działanie zbawcze nie następuje wyłącznie na podstawie określonych okoliczności, ale jest planowe i celowe: „Boży plan zbawienia przewiduje, że z biegiem czasu wszystkim ludziom zaproponowane będzie zbawienie. Tak na przykład rozszerzenie ewangelii przez pierwszych apostołów, ogólnoswiatowe rozszerzenie chrześcijaństwa i przygotowanie zboru obłubieńczego na ponowne przyjście Chrystusa są etapami planu zbawienia”.

Katechizm mówi też o celu i końcu planu zbawienia: „Boży plan zbawienia, tak jak można go przyjąć z Pisma Świętego, znajduje swój koniec z chwilą nowego stworzenia”. (zob. Obj. Jana 21)

Podsumowanie:

Bóg objawia się też w dziejach, tak że mogą być też rozpoznawane jako dzieje zbawienia. W nich poznać można kolejność czynów Bożych według planu Bożego. Plan zbawienia Bożego przewiduje, że z biegiem czasu wszystkim ludziom zostanie zaproponowane zbawienie.

Podstawy biblijne

Myśl o planie zbawienia, urzeczywistniającym się w dziejach biblijnych, ma swoje korzenie w wybraniu narodu izraelskiego przez Boga. Wyjście z Egiptu i zajęcie obiecanej krainy są przykładem historycznie zrealizowanego planu wybawczego.

Ponadto czyny zbawienne są fundamentalne w dziejach narodu izraelskiego. Dzieje tego narodu nie są rozumiane jako splot przypadków i wydarzeń, ale jako działanie zainicjowane i realizowane przez Boga. Schemat obietnicy i spełnienia determinuje historyczną świadomość wybranego narodu Bożego od wyjścia z Egiptu poprzez ustanowienie zakonu na Synaju aż do okresu banicji i dłużej.

Z chwilą wystąpienia proroków, świadomość dziejów zbawienia, postrzegana w formie przypominania czynów Boga, (por. 2. Mojżeszowa 12, 14) zyskała wymiar czasu końcowego. Rzeczywiste dzieje zbawienia nie były już teraz związane z przeszłością – wyjściem z Egiptu – ale z przyszłością i wydarzeniami, które miały jeszcze nastąpić. Przede wszystkim apokaliptyczne myślenie, które powstało w judaizmie w III wieku p.n.e., sprawiło, że zmieniła się perspektywa i przyszłość stała się wartością oczekiwań zbawczych: „*Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoje się na wieki*”. (Daniela 2, 44)

Nowa perspektywa apokaliptyczna przewycięża też samoograniczenie nacjonalistyczne. Dzieje zbawienia nie są już dziejami narodu izraelskiego, ale dziejami światowymi. Nie chodzi już tylko o zbawienie Izraela, ale też o zbawienie innych narodów: „*Ipójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana i do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył swoich dróg, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon i słowo Pana z Jeruzalemu!*”. (Micheasza 4, 2)

Ze stagnacją proroctw w czasach niewoli babilońskiej wizja dziejów zbawczych staje się znaczącym czynnikiem w religijnym życiu Izraela. Z przeszłości i teraźniejszości wzrok skierowany jest na przyszłość wraz z pytaniem: Kiedy nadejdzie zapowiedziane zbawienie? Zatem dzieje światowe stają się dziejami zbawienia, ponieważ działanie Boże obejmuje stworzenie i świat jako całość. Tym samym apokaliptyka żydowska przygotowuje podłoże dla chrześcijaństwa, które rozumuje Żydów i pogan w tej samej mierze jako adresatów Bożego zbawienia. Zarazem myślenie apokaliptyczne jest przesłanką do współczesnego myślenia histo-

rycznego, obejmującego dzieje jako postępujący proces dzielony periodycznie. (por. Daniela 2, 31-41)

Należy stwierdzić, że wraz z apokaliptycznym myśleniem ugruntowuje się pojęcie czasu, które czas, a w szczególności dzieje, nie rozumuje jako bieg następujących po sobie wydarzeń lub periodycznych powrotów w sensie obiegu kosmicznego, ale jako linearną kolejność następujących po sobie epok lub mocarstw światowych, rozumianych biblijnie jako królestwa, mające przez Boga wyznaczony początek i również przez Boga wyznaczony koniec.

Bieg czasu i świata jest z góry określony, wszystko idzie zgodnie z porządkiem ustanowionym przez Boga. Na cyferblacie zegara Bożego poszczególne etapy dziejów światowych są już zaznaczone. Niepowstrzymanie wskazówka biegnie ku końcowi, który przez wizje prorocze zostaje wcześniej ujawniony.

Jezus Chrystus jako cel

Sednem wydarzeń dziejów zbawienia jest Jezus Chrystus, Jego działalność wśród ludzi, Jego śmierć i zmartwychwstanie.

Historyczne objawienie Boga w Jezusie Chrystusie nie jest do prześcignięcia, podobnie jak przez Chrystusa zdziałane zbawienie, którego eschatologiczne znaczenie wielokrotnie prezentują świadectwa biblijne: „*ale obecnie objawił się On jeden [Chrystus] raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie*”. (Hebrajczyków 9, 26) oraz „*Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was*”. (1. Piotra 1, 20)

Tak więc śmierć i zmartwychwstanie Jezusa nie są żadnymi wydarzeniami historycznymi, po których dzieje toczą się dalej, ale eschatologicznymi wydarzeniami zbawczymi, które zarazem są osią dziejów wydarzeń zbawczych.

Po zmartwychwstaniu Chrystusa dokonujące się wydarzenia zbawienne, takie jak: ponowne przyjście Chrystusa, zmartwychwstanie i zabranie pierworodnych, Królestwo Pokoju i nowe stworzenie, są konsekwencją śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa w dziejach zbawienia. Stąd bezpośrednio oczekiwania chrześcijańskie ugruntowane są w świadomości, że z Jezusem Chrystusem dzieje zbawienia biegną ku końcowi. Co pozostanie, to jest pełne objawienie się dziejów zbawienia w Królestwie Bożym jako ostateczny cel dziejów.

Azja / Europa

Filipiny: NAK Humanitas wyposaża szkołę

Podczas podróży po filipińskiej wyspie Negros, w dniach od 20 sierpnia do 9 września 2013 roku apostoł okręgowy Urs Hebeisen (Azja Południowo-Wschodnia) odwiedził osiem zborów. Ostatnie nabożeństwo przeprowadził w niedzielę 8 września w kościele centralnym w Tiling z udziałem ponad 2100 wiernych. Innym punktem programu jego podróży było oficjalne przekazanie kompletnego wyposażenia szkoły w wiosce górskiej Hulugon. Ciężka burza tropikalna w październiku 2012 roku doszczętnie zniszczyła szkołę. Dzięki darowiźnie fundacji NAK Humanitas Kościoła Nowoapostolskiego w Szwajcarii szkoła mogła zostać odbudowana. Radość i wdzięczność dzieci oraz rodziców i nauczycieli była wielka, ponieważ nie trzeba już pokonywać w górskim terenie prawie sześciokilometrowej drogi do szkoły w sąsiedniej miejscowości.



Dzieci dziękują
za odbudowaną szkołę

Kosowo: Przekazanie minibusu dla przedszkola

Cztery dni dwaj pracownicy administracji kościelnej Nadrenii Północnej-Westfalii Ralf Marek i Dirk Kühn podróżowali do miasta Peć, położonego w północno-zachodnim Kosowie, aby dla tamtejszego nowoapostolskiego przedszkola przekazać minibus. Samochód jest darem Kościoła Nowoapostolskiego Nadrenia Północna-Westfalia. Samochód załadowany był zabawkami, pluszakami i piłkami, zebranych w okręgu Dortmund. Z entuzjazmem dzieci zabrały się do rozpakowania licznych kartonów. Natomiast przekazanie samochodu odbyło się w strumieniach deszczu. Dziewięciosobowy minibus zapewni przyszłościowo bezpieczny transport dzieci z domu do przedszkola i z powrotem. Przedszkole zostało otwarte w grudniu 2012 roku w budynku obok kościoła nowoapostolskiego. Działkę pod budowę bezpłatnie przekazało miasto. Obecnie do przedszkola uczęszcza ponad 50 dzieci. Od 2014 roku przedszkole będzie finansowało się z własnych środków.



Przekazanie kluczyków w Peciu/Kosowo
w strumieniach deszczu

Zdjęcie na okładce: Dziewczynka wręczyła Głównemu Apostołowi kwiaty na powitanie

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50 A-B; tel.: +48 58 664 9288; fax: +48 58 621 9401; e-mail: acnak@nak.org.pl; Internet: <http://www.nak.org.pl>
W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.
Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.